CZASOPISMO
ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH
ORGAN LIGI SŁOWIAŃSKICH URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK XII — LWÓW, WRZESIEŃ—PAŹDZIERNIK 1936 — NR. 8 (178)

NASTROJE JESIENNE

Deszcz, zimno i inne akcesoria jesieni zawitały, gdy kalendarz zbliżył nas do ostatniego kwartału roku. Zatroskanym wzrokiem patrzymy po rodzinie i widzimy olbrzymie potrzeby szkolne, próżną piwnicę i spiżarnię, a zupełnie nie pociesza nas stan garderoby i obuwia.

To wszystko razem określić można jednym słowem: jesień.

A przecież nie jest to pierwsza jesień w naszym życiu. Pamiętamy złote jesienie, przechadzki wśród cudownie ubarwionych drzew. Ten i ów kolega wspomina kuropatwy zrywające się z pod nóg i dreszcz myśliwego. Pięknie, granatową strugą ścieliły się ognie u kartoflisk, a babie lato snuło się romantycznie, tęsknie...

Czy dawniej była inna jesień? Czy przyroda przybrała inny strój, zgodnie z nowym żurnalem zagranicznej mody? Czy przyroda wogóle skłonna jest do tak skocznych zmian?

Nie! Jesień pozostała dawną, barwną i zrezygnowaną w szczęśliwości porą roku. Ale widzi ją tylko dziecko, człowiek szczęśliwy, artysta. Myśmy odeszli od złotej jesieni, gdyż na świat patrzymy zbiedzonymi oczyma, które trwożliwie, a bezradnie spoglądają w otoczenie. Złota jesień staje się wspomnieniem, coraz bardziej bledszym, coraz dalszym. Podobnie, jak dobre czasy, okresy powodzenia życiowego i należytej oceny pracy zarobkującej inteligencji.

Od białego ranka po późną noc uderzają w nas kłopoty i uciążliwe dolegliwości. Sprawy zawodowe przemieniły pracującą inteligencję w bierną, na wszystko obojętną masą. Sprawy gospodarcze masę tę przepoiły rozpaczą To też stojąc u progu jesieni jesteśmy bardzo zatroskani, a czeka nas nadto zima, niemniej sroga i niepokojąca, chociaż już dziś stoimy u kresu sił.

Daleko, na Zachodzie, drgnęły silne waluty. Rentierzy francuscy i urzędnicy, podobnie jak pracownicy Włoch i innych państw, otrzymali podwyżkę uposażenia. Trudno, pieniądz silny jest drogi i ciężki w obiegu. Niektóre państwa uważały za stosowne uczynić go lekkim, wychodząc ze stanowiska, iż lepiej poświęcić nietykalność monety, niż zamrozić życie. Niektóre państwa doszły do przekonania, iż uposażenie pracowników jest za niskie i trzeba je dociągnąć do aktaualnych cen. W państwach tych rozpoczęła się nowa era gospodarcza, o której będzie można mówić za jakiś czas,

skoro uzewnętrznią się skutki zarządeń walutowych.

U nas pracujemy kapitałem zagranicznym, który ustosunkuje się do macierzystych norm. O następstwach również mówić przedwcześnie... Są to zresztą zagadnienia wielkie, dochodzące człowieka pracy tylko w skutkach. I na nie trzeba poczekać.

Ale tu już przemawia bardzo wyraźnie cennik przedmiotów codziennego użytku. Nie można się łudzić: ceny skoczyły w górę. Nie czekajmy, aż pokażą się obliczenia centrali statystycznej. Każda gospodyni powie dokładnie, które produkty podrożały.

Naturalnym następstwem winna być rewizja uposażeń pracowniczych. Pewne chwalebne tendencje zarejestrować trzeba przy sposobności zapomóg dla posiadających liczne rodziny. Wprawdzie podawane w prasie setki nie wpłynęły, ale faktem są zapomogi. Lecz jest ich mało. Ale świadczą one, że los personelu nie jest obojętny właściwym władzom. Zapomóg trzeba więcej!

Zapomogi są formą doraźnej pomocy. Ramy ich, niedostępne dla zrozumienia personelu, mogą ożywić dalszych malkotentów. A nam potrzeba pomocy stałej, prawnymi przepisami ugruntowanej. W tym stanie sprawy zachodzi konieczność kreowania dodatku kryzysowego na czas jesieni i zimy, aż do chwili ustalenia nowych cen artykułów pierwszej potrzeby.

Znamy rozmaite jesienie. Więcej, lub mniej barwne. Były może i gorsze od dzisiejszej, gdy na terenach Państwa wojna toczyła krwawy taniec. I zawsze znalazło się wyjście ze sytuacji. Niechże i teraz głos człowieka pracy dojdzie do uszu, które mogą i potrafią być przychylne, oraz spowoduje poprawę jesiennych nastrojów. (—)

Wspaniały okólnik

Prasa codzienna ostatnich dni podała do wiadobmości, iż Pan Premier Składkowski, dążąc do usprawnienia administracji, wydał okólnik z szczegółowymi wytycznymi, ustalającymi jednolite zasady administracji cywilnej.

Okólnik zwraca przede wszystkim uwagę na moralne i służbowe podstawy funkcjonariusza państwowego, a więc *dbałość o dobro państwa i jego obywateli, całkowite poświęcenie się służbie, poczucie odpowiedzialności w wykonywaniu swych zadań*, wreszcie szczere i śmiałe przyjęcie na siebie konsekwencyj, wynikających ze sposobu wykonywania tych zadań. Nie mniejszy nacisk kładzie okólnik na *poczucie godności zawodowej i osobistej*, właściwie pojęte *koleżeństwo* wynikające *z wzajemnego szacunku*, przywiązania i troski kolegów i ścisłe zrozumienie konieczności zachowania tajemnicy służbowej.

Wytyczne premiera w sposób wyczerpujący analizują wszystkie ważniejsze działy spraw personalnych, jak sprawy budżetu osobowego, sprawy oszczędności, dostosowanej do aktualnych potrzeb, sprawy rewizji etatów, *właściwego uzupełnienia personelu*, które mimo trudności finansowych winno dać możliwie jak najszerszy *dostęp do państwowej służby młodzieży kończącej studia*, następnie sprawy dokształcania personelu, awansów itd.

Ważny jest ten ustęp okólnika, w którym p. premier podkreśla konieczność jaknajwiększego ograniczenia obciążenia skarbu wydatkami na emerytury i nakłada na wszystkie władze obowiązek szczególnej ostrożności przy przenoszeniu funkcjonariuszów państwowych *w stan spoczynku przed przekroczeniem granicy wieku*, przewidzianego w ustawie o państwowej służbie.

Okólnik kończy się uwagą, że zrealizowanie wymaga *szeregu lat pracy*, da jednak doniosłą i realną korzyść przy uregulowaniu problematu urzędniczego w państwie.

Okólnik, streszczony powyżej przeczytała cała Polska jednym tchem. Jest on wydarzeniem epokowym, a wykonanie zawartych w nim poleceń wprowadza administrację na najlepsze tory.

Nie wiadomo jeszcze, jaki odzew wywoła okólnik w prasie codziennej. Spodziewać się tylko można, że od narodowców, po przez

konserwatystów, aż do lewicy, przyklaśnie każdy rzuconym tezom.

Spiżowe słowa o poczuciu odpowiedzialności za wykonywane zadania, oraz o ponoszeniu konsekwencyj, są podstawą dla życia pracowniczego i winny być we wszystkich urzędach i na każdym stanowisku bezwzględnie respektowane.

Dalsze słowa, o poczuciu godności zawodowej i osobistej, pełne są rycerskiej powagi i niewątpliwie otuchą natchną wszystkich, którzy w niektórych wypadkach godność osobistą schować musieli w milczącą komorę przerażonego człowieczego serca. W tym kierunku tyle gorżkich nasuwało się spostrzeżeń i uwag, że okólnik Pana Premiera urasta do latarni morskiej, będącej drogowskazem dla rozbitków, zabłąkanych w nocy ciemnej.

Osobna wzmianka należy się życiu koleżeńskiemu. Czasy niedoli materialnej, przy braku wytycznych awansowych, nie są odżywką dla koleżeńskości. W postępowaniu kolegów tych samych biur notowało się coraz więcej załamań, dyskwalifikujących etykę. Im mniejsze środowisko, tym większe było zakłamanie. Ani śladu szacunku, przywiązania, czy wzajemnej troskliwości. Jeżeli takie warunki były wśród równych, to warunki między przełożonymi, a podwładnymi pozostawiały jeszcze więcej do życzenia. Zanikała troskliwość o podwładnych, a szacunek obracał się w granicach paragrafów. Wśród hartowniejszych była choć lojalność, ale i tę dzień każdy łatwo niweczył.

Obywatelski okólnik Pana Premiera naprawdę godny jest, by znalazł się na ścianach wszystkich biur, gdzie koleżeńska współpraca staje się wysiłkiem dla dobra Państwa.

Dalsze słowa okólnika, będące dobrodziejstwem dla pracownika, nie mogą być przez niego realizowane. To już kwestia wysokiej polityki personalnej, na którą pracownik wpływu nie ma. Dużo pisaliśmy od lat na ten temat, a już naprawdę optymistycznie nastraja nas pogląd, iż młodzież, kończąca studia, winna mieć zapewniony dostęp do służby państwowej. Łączy się to zapewne z odpowiednim zaszeregowaniem personelu z cenzusem naukowym. Również pokrzepiające są słowa o emerytowaniu po osiągnięciu ustawowego wieku.

Okólnik ma jedną wadę. Wielką wadę. Ukazał się bardzo późno. Gdybyśmy od kilku lat stosowali jego zasady, zbliżylibyśmy się rychlej do doskonałości, jaka cechuje zawarte w okólniku wytyczne. Ale znaczenia okólnika termin nie zaciera. Trzeba tylko czekać na skutki, które będą najlepszą nagrodą za obywatelskie poczynania Pana Premiera dla usprawnienia administracji. *R.*

Najbiedniejsi

Znamy dokładnie, może aż nadto, własną dolę. Wraz z chłodem jesieni przenika do naszych serc trwoga o przetrwanie zimy. Martwimy się. Co dzień zwiększają się trudności finansowe.

Ale są ludzie od nas znacznie biedniejsi. My pracujemy i co pierwszego otrzymujemy pobory. Pobieramy wynagrodzenie skąpe, ale punktualnie. Obok nas żyją setki, tysiące ludzi nie posiadających pracy. Codzień kołaczą o pracę i codzień odchodzą z niczym do domu. Brak dachu nad głową, beznadziejna przyszłość, pytające, głodne oczy rodzin, to codzienny chleb bezrobotnych. W zimie będzie on jeszcze bardziej gorzki.

Wysokie czynniki rządowe oceniły tragedię zimy tych najbiedniejszych z pośród biednych. Postanowiono wytężyć wszystkie siły i zmobilizować całe społeczeństwo dla akcji pomocy zimowej. Na czele komitetu stanął Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Potrzebne fundusze znaleźć się muszą.

Już w najbliższych dniach akcja pójdzie w teren i zapukają kwestarze ludzkiej służby dla bliźnich. Nie wiadomo, jaką formę przybierze zbiórka wśród pracowników państwowych. Pewne jednak jest, że nikt nie uchyli się od złożenia daniny.

Ale na tym nie koniec. Trzeba działać! Każdy z nas styka się z ludźmi prywatnymi.

Największe możliwości mają tu koledzy ze stacyj! Niechże każdy pamięta o nędzy bliźnich i stanie do pracy w miejscowym komitecie.

Oby otarta łza naszych biedniejszych bliźnich dała nam siłę do przetrwania zimy, dała zadowolenie z spełnionego obowiązku wobec współobywateli. *(—)*

Zmiana przepisów o przejazdach pracowników PKP

Z dniem 10 marca b. r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Komunikacji wprowadzające doniosłe zmiany w przepisach o przejazdach bezpłatnych i ulgowych pracowników P. K. P. i ich rodzin. (Dz. Urz. M. K. Nr. 13 ex 1936).

Rozporządzenie to dozwala na przejście do klasy wyższej *z biletem bezpłatnym* ważnym na klasę niższą, lub do pociągu pośpiesznego z biletem bezpłatnym ważnym na pociągi osobowe. W tych wypadkach pracownik, emeryt lub członek rodziny musi dopłacać różnicę cen biletów obliczoną *według tabeli opłat normalnych*, przyczem posiadany bilet bezpłatny uważa się za bilet normalny danej klasy względnie ważny na dany pociąg.

W wypadku zaś przejazdu *za biletem ulgowym* i przejściu do klasy wyższej, rozróżnia się czy do ulgowego przejazdu w wyższej klasie uprawnia podróżnego posiadany przez niego dowód tożsamości osoby. W tym wypadku podróżny dopłaca różnicę cen biletów obliczoną *według tabeli ulgowej*. W razie, gdy dowód tożsamości osoby nie opiewa na wyższą klasę pracownik względnie emeryt lub członek rodziny, przy przejściu do klasy wyższej musi uiścić różnicę cen biletów obliczona *według tabeli opłat normalnych*.

Przy przejściu do pociągu pośpiesznego z biletem ulgowym ważnym na pociągi osobowe, podróżny winien dopłacić różnicę cen biletów obliczoną *według tabeli ulgowej*.

We wszystkich wypadkach dopłatę można uiścić nie tylko w kasie biletowej, ale i *w pociągu*. *dr.*

Sprawa emerytur na nowych torach

Jak już w ostatnim numerze „Czasopisma" podaliśmy — w sprawie sposobu rozwiązania zagadnienia emerytalnego nie doszło do porozumienia między Ministerstwem Skarbu, a posłami i senatorami, broniącymi interesów emerytów państwowych i kolejowych, oraz wdów i sierot, wobec czego ma być opracowany nowy projekt ustawy emerytalnej.

W sprawie dalszego losu projektu, wystosował p. wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski pismo do Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie. W liście tym p. minister Kwiatkowski podkreślił, że już nieraz dawał wyraz swemu przekonaniu, że *dekret z listopada ub. r. w niektórych wypadkach mógł istotnie dotkliwie zaciążyć na sytuacji emerytów*, wdów i sierót, a zwłaszcza tych osób, *których egzystencja zależy wyłącznie od emerytury*, płaconej przez Skarb Państwa. Wyszukaniem możliwości i sposobów zmodyfikowania dekretu listopadowego zajęła się specjalna komisja. Szukając dróg wyjścia, komisja ta musiała się liczyć z wyjątkową sytuacją Skarbu Państwa, by rozwiązanie zagadnienia emerytalnego nie spowodowało ponownego i znaczniejszego zwiększenia ogólnego wydatku na obsługę emerytów. Komisja ta zawnioskowała *zniesienia ograniczeń przewidzianych w dekrecie, w stosunku do osób zasłużonych* dla Narodu i Państwa Polskiego *oraz do emerytów* niezdolnych do pracy ze względu na wiek, *których wynagrodzenie emerytalne nie przekracza 100 zł. miesięcznie*. Ponadto przewidywano *ograniczenie uprawnień emerytów pracujących zarobkowo*, emerytów, których uposażenie *przekracza kwotę 1000 zł. miesięcznie* oraz ograniczenie *doliczania* do wysługi emerytalnej z tytułu niezdolności do pracy *lat nieprzesłu-*

żonych. Projekty te zwłaszcza zniesienie ograniczeń dekretowych w stosunku do osób odznaczonych i zasłużonych, spotkały się z krytyką i sprzeciwami, wobec czego p. minister Kwiatkowski postanowił *zaniechać dalszych narad na podstawie wniosków Komisji i polecił opracowanie nowego projektu* ustawodawczego, obejmującego całokształt zagadnień emerytalnych. Projekt ten zamierza p. minister *wnieść pod obrady zbliżającej się sesji budżetowej Sejmu i Senatu*, wychodząc z założenia, że publiczne rozpatrzenie projektowanej reformy, w sharmonizowaniu z pracami budżetowymi, będzie najbardziej *właściwą drogą do załatwienia tego niezwykle trudnego problemu*.

W odpowiedzi na powyższy list p. Ministra Skarbu Kwiatkowskiego, Zwiazek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych wyjaśnił, że *przygniatająca większość emerytów opiera byt swój i rodzin swoich wyłącznie na uposażeniu emerytalnym* i tę właśnie olbrzymią większość dotknął dekret listopadowy najwięcej. Związek *przeciwstawia się uchyleniu dekretu tylko do osób zasłużonych i odznaczonych*, twierdząc, słusznie, że inni emeryci, wdowy i sieroty *niczem nie zasłużyli na gorsze traktowanie*.

W rezultacie Związek imieniem ogółu emerytów państwowych, wdów i sierot prosi p. Ministra: 1) *o uchylenie skutków dekretu* listopadowego w stosunku do wszystkich emerytów, wdów i sierot, z ważnością od dnia 1 kwietnia 1936 r.; 2) *o powołanie przedstawicieli* organizacji emerytów do współdziałania przy opracowaniu nowego projektu ustawy emerytalnej; i 3) *o wstrzymanie dopływu emerytów i powołanie z powrotem do służby*, zwłaszcza na wolne etaty tych, których wiek i kwalifikacje na to pozwalają. W tym celu winny być *znowelizowane przepisy o przejściu wojskowych w stan spoczynku*, a funkcjonariusze cywilni — zgodnie zresztą z okólnikiem Prezydium Rady Ministrów — winni być *zatrzymani na służbie*, póki są zdolni do jej pełnienia, nawet po wysłużeniu pełnej ilości lat przewidzianej ustawą.

Po wysłaniu powyższej odpowiedzi na ręce p. wicepremiera Kwiatkowskiego, odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja z przedstawicielami emerytów i przy udziale kilku posłów. Na konferencji tej p. minister Kwiatkowski zapewnił, że *postulaty emerytów zostaną uwzględnione* w nowych przepisach emerytalnych, projekt zaś nowej ustawy przed wniesieniem go do Sejmu zostanie *uzgodniony z przedstawicielami* emerytów.

Z powyższego przedstawienia wynika, że zagadnienie emerytalne przeszło na inne tory i będzie rozwiązane przez ciała ustawodawcze, łącznie z całokształtem spraw budżetowych. Zagadnienie to jednak wyszło już daleko poza kwestię uszczuplenia praw emerytów „zaborczych". Obecnie opracowuje się projekt nowej ustawy emerytalnej, która będzie miała zastosowanie nie tylko do obecnych emerytów, ale też i na dłuższy czas ma unormawać uprawnienia emerytalne wszystkich pracowników Państwa. Do prac przygotowawczych *winno się zatem powołać* nie tylko przedstawicieli emerytów, ale w równej, a nawet w większej mierze, *przedstawicieli czynnych pracowników państwowych*. *dr.*

Przebudowa organizacji kolejnictwa

Prasa codzienna donosi, że Komisja usprawnienia kolejnictwa opracowywuje projekt przebudowy administracji kolei państwowych.

Obecnie do resortu Ministerstwa Komunikacji należą obok spraw kolejowych, również i inne sprawy komunikacyjne, jak dróg kołowych i wodnych oraz lotnictwa cywilnego. Mimo tak różnorodnego zakresu działania, Ministerstwo Komunikacji sprawuje bezpośrednio główny zarząd Przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe". Ministerstwu Komunikacji podlegają dyrekcje okręgowe, obejmujące tereny dwóch lub więcej województw. Obecny podział na okręgi dyrekcyjne nie opiera się na podłożu gospodarczym, ale raczej historycznym, jest on bowiem kontynuowaniem dawnego stanu rzeczy. Okręgi dyrekcyjne obejmują tereny o różnym nasileniu życia gospodarczego i turystycznego i różnorodnych potrzebach komunikacyjnych. Pomiędzy dyrekcjami a stacja-

mi i innymi jednostkami administracyjno-wykonawczymi istnieją oddziały ruchowo-handlowe, drogowe i t. d. Instancje te mają stosunkowo mały zakres kompetencji w wydawaniu zarządzeń i decyzyj, a są raczej jednostkami wykonawczymi i nadzorczymi.

Celem usprawnienia pracy kolejnictwa projektuje się w pierwszym rzędzie *utworzenie Gentralnej Dyrekcji* Przedsiębiorstwa P. K. P., która byłaby właściwą instancją zarządzającą. Do Ministerstwa Komunikacji należałby tylko ogólny nadzór nad kolejnictwem, polityka taryfowa i udzielanie koncesyj na budowę kolei oraz wielkie inwestycje. W tym stanie rzeczy Ministerstwo Komunikacji mogłoby objąć agendy Ministerstwa Poczt i Telegrafów. Ustrój zaś organizacyjny Przedsiębiorstwa „Poczta, Telegraf, Telefon" mógłby być analogiczny do ustroju przedsiębiorstwa P. K. P. z Generalną Dyrekcją P. T. T. na czele.

Nie wdając się w szczegóły projektowanego ustroju wewnętrznego Generalnej Dyrekcji P. K. P. musimy nadmienić, że według projektu istniałyby przy Generalnej Dyrekcji osobne centr. biura Zakupów i Kontroli Dochodów.

Z chwilą utworzenia Generalnej Dyrekcji P. K. P. przewiduje się *zmniejszenie ilości okręgów dyrekcyjnych i podzielenie ich na inspektoraty*, jako odpowiedniki dzisiejszych oddziałów ruchowo-handlowych. Dyrekcyj okręgowych byłoby 5, a to: w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Wilnie. Ustrój ich i kompetencja nie różniłyby się wiele od organizacji i zakresu działania obecnych dyrekcyj okręgowych.

Dyrekcjom okręgowym podlegałyby oddziały drogowe, mechaniczne i t. p. oraz *inspektoraty*, odpowiadające dzisiejszym oddziałom ruchowo-handlowym, jednak o rozszerzonej kompetencji w kierunku nie tylko administracyjnym i nadzorczym, ale i wydawaniu zarządzeń i decyzyj o charakterze lokalnym.

Według innego projektu, *Generalnej Dyrekcji podlegałyby bezpośrednio zarządy okręgowe względnie inspektoraty*, utworzone z dzisiejszych oddziałów ruchowo-handlowych, o znacznie jednak rozszerzonej kompetencji. W tym wypadku inspektoratów byłoby tylko około 18-tu (a nie 27, jak oddziałów ruchowo-handlowych) i mieściłyby się we wszystkich większych centrach handlowych, n. p. w Warszawie, Łodzi, Bydgoszczy, Poznaniu, Przemyślu, Lwowie, Tarnopolu, Stanisławowie i t d. Inspektoraty te, byłyby to więc jakoby małe dyrekcje, o kompetencjach dzisiejszych dyrekcyj okręgowych, oczywiście z ograniczeniami wynikającymi z ustroju Generalnej Dyrekcji P. K. P. oraz z rozszerzenia kompetencji stacyj i innych jednostek wykonawczych. Projekt bowiem reorganizacji kolejnictwa przewiduje *rozszerzenie zakresu działania jednostek wykonawczych na linii* i obarczenie ich możliwie największym zakresem uprawnień i obowiązków, którym może podołać.

Intencją bowiem projektowanych zmian organizacyjnych jest *decentralizacja*, obarczenie poszczególnych jednostek służbowych kompetencją możliwie największą, dopuszczalną ze względu na sprawność i jednolitość form pracy.

Korzyścią takiego podziału instancyj i kompetencyj na mniejsze, a liczniejsze zarządy okręgowe byłoby *zbliżenie organów kierujących do jednostek wykonawczych*. Zbliżenie to umożliwia szybszy tok urzędowania, krótszy bieg korespondencji, lepszy nadzór nad służbą wykonawczą i łatwiejsze poznanie i lepsze zrozumienie lokalnych warunków pracy.

Pod względem finansowym i budżetowym wyżej podana zmiana ustroju administracji kolejowej ma dać *znaczne oszczędności rzeczowe i jeszcze większe oszczędności na personelu*. Rozszerzenie zakresu pracy organów niższych umożliwi ograniczenie ilości personelu droższego, w wyższych instancjach. I tak przypuszczalnie projekty te umożliwią *zmniejszenie ilości ogółu pracowników P. K. P. o 10 do 20 proc.*, w tym na stanowiskach kierowniczych 5—10 proc.

Dalszą ważną korzyścią projektowanych zmian jest to, że utworzenie inspektoratów obejmujących stosunkowo małe obszary kraju, o możliwie jednolitym charakterze gospodarczym, ciążące ku miastu siedziby inspektoratu, ułatwiłoby *kontakt organów administracji kolejowej ze społeczeństwem i władzami miejscowymi*, lepsze zrozumienie interesów lokalnych przez pracowników kolejowych oraz szybsze i sprawniejsze, bo bardziej bezpośrednie, załatwianie spraw i próśb interesentów. Takie zbliżenie może tylko przynieść korzyści zarówno społeczeństwu, korzystającemu z usług kolei, jak i samemu zarządowi P. K. P. *dr.*

In dubiis mitius

Odwołania od orzeczeń dyscyplinarnych, wydawanych przez kom. dyscypl. przy poszczególnych DOKP., są na porządku dziennym. Wnoszą je do Wyższej Kommisji Dysc. przy p Ministrze Komunikacji czy to pp. rzecznicy, czy inkulpaci, czy wreszcie obydwie strony.

Na ogół sprawa przedstawia się tak, iż orzeczenia dyscyplinarne I-szej instancji, mimo ich nie zaprzeczonej surowości, stają się przedmiotem odwołania obydwu stron. Innymi słowy znaczy to, że pp. rzecznikom orzeczenia te wydają się za łagodne, zaś oskarżonym za ostre.

Rozstrzyga przeto Wyższa Komisja Ministerialna, która w największej ilości wypadków w orzeczeniach swych schodzi poniżej poziomu kar, wymierzonych w I-szej instancji, część orzeczeń tej instancji zatwierdza, w najmniejszej zaś mierze nakłada wyższe kary.

Wynika stąd, iż orzeczenia komisyj dysc. przy DOKP. charakteryzuje faktycznie duża surowość, czasami aż uderzająca w oczy, co na wielu przykładach możnaby dowolnie wykazać.

Znamy n. p. m. in. wypadek, że komisja dysc. przy jednej DOKP. nałożyła na oskarżonego karę dysc. *zwolnienia ze służby z obniżką emerytury o pewien procent*, na skutek wytoczenia przeciw niemu 10-ciu zarzutów. Nawiasem mówiąc, rzecznik wnioskował *na wydalenie* ze służby.

Cóż się jednak stało przy Wyższej Komisji Dyscyplinarnej, do której odwołały się obie strony?

Otóż rzecznik ministerialny przede wszystkim odstąpił od oskarżenia co do kilku zarzutów, przyznając lojalnie, iż zarzuty te albo wkraczają w czysto prywatne stosunki inkulpata, lub brak im dość materiału dowodowego. Prosił też jedynie Wyższą Komisję Dysc. o wydanie orzeczenia co do reszty zarzutów.

I oto Wyższa Komisja Dysc. *uchyliła całkowicie orzeczenie I-szej instancji*, nakładając na oskarżonego zaledwie *karę nagany*. W motywacji zaś tego orzeczenia m. in. powiedziano:

1) *Brak jakiegokolwiek dowodu*, by kradzież nastąpiła ...(w tych a tych okolicznościach);

2) *Zbyt pochopny i drażliwy zarzut aktu* oskarżenia ...i t. d. — *komisja nie uznała za miarodajny;*

3) Sprawę *rzekomego przywłaszczenia...* i t. d. — *komisja uznała jako niepodpadającą pod Jej orzecznictwo;*

4) Stawiany oskarżonemu zarzut, że... i t. d. — *Komisja uznała za nie istotny* i *za niedopuszczalne ograniczenie przysługującego mu prawa obrony.*

Podobnych orzeczeń dyscyplinarnych Wyższej Komisji Dysc. możnaby przytoczyć *bardzo dużo*. Świadczą one o tym, iż orzecznictwo kolejowe w I-szej instancji bądź co bądź coś niedomaga, że nieco za hojnie i za gorąco szafuje się bezwzględnymi karami po to, by następnie wyższa instancja sądownictwa musiała je w imię sprawiedliwości sprowadzać do właściwych rozmiarów.

Zresztą, o ile chodzi o tę kwestię, tu już wnioski na ukaranie w I-szej instancji charakteryzuje zazwyczaj wybitna surowość — tak, jak gdyby próbowano na wszelki wypadek zasekurować się przed ewentualnie za niskim wymiarem kary. Nie ocenia się rzeczy odpowiednio, nie odmierza się skrupulatnie kary według rozmiarów winy, ale wnioskuje się na możliwie wysoki wymiar „sprawiedliwości", aby było z czego — jak to mówią — „spuszczać".

Że tego rodzaju ustosunkowanie się do przeróżnych przewinień z góry dezorjentować i po części mimo woli uprzedzać może zespół orzekający do danej sprawy, nie da się zaprzeczyć, a dowodem na to jest choćby ta okoliczność, o której wyżej mowa, a mianowicie, iż orzeczenia I-szej instancji nie rzadko spotyka uchylenie ich przez Wyższą Komisję Dyscyplinarną.

Tym czasem sprawiedliwości nie wtedy stanie się zadość, jeżeli się kogoś ukarze czy to za surowo czy za łagodnie, lecz wówczas, gdy zapada idealnie taka kara, na jaką w rzeczy samej ktoś zasłużył. A — jeśli istnieje w pewnym kierunku wątpliwość, tu winna wchodzić w zastosowanie zasada: „in dubiis mitius".

Zasadnicze orzeczenie N. T. A.

Jan Leśniak nieetatowy ślusarz warsztatów kolejowych w Katowicach przeniesiony orzeczeniem Ministra Komunikacji ze względu „na dobro służby w stan spoczynku", wniósł przez swego zastępcę prawnego, adwokata Dra Bronisława Fellera w Krakowie, skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciw Ministerstwu Komunikacji. Onegdaj na rozprawie przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym zastępca prawny powoda wniósł o uchylenie zaskarżonego orzeczenia uzasadniając wyczerpująco, że sprawowanie się powoda nie dało żadnego powodu do przeniesienia go w stan nieczynny ze względu na dobro służby, co stwierdzają akta osobowe powoda. Najwyższy Trybunał Administracyjny przychylając się do wywodów zastępcy prawnego powoda, uchylił zaskarżone orzeczenie Ministerstwa Komunikacji z powodu wadliwego postępowania wyrokiem L. Rej. 8326/33, a w motywach wyroku zaznaczył, że z akt osobowych powoda wynika, iż jego opinia służbowa pod względem uzdolnienia do służby na zajmowanym stanowisku, sumienności i gorliwości w służbie, oraz zachowania się w służbie i poza służbą była „dobra". Zadaniem Najwyższego Trybunału Administracyjnego jest badanie, czy władza pozwana nie kierowała się dowolnością, przekraczającą zakreślone ustawą granice przysługującego jej swobodnego uznania, lub czy nie naruszyła form postępowania ze szkodą dla skarżącego. W niniejszej sprawie ustalania właściwej władzy administracyjnej, na których to ustaleniach pozwana władza oparła zaskarżone orzeczenie, same przez się nie ujawniają w odniesieniu do skarżącego, jako pracownika kolejowego związku tych ustaleń „z dobrem służby", stanowiącym wymóg zastosowania ust. 1 § 134 rozporządzenia Rady Ministrów z 8 lipca 1929 poz. 736/32 Dz. Ust. *Wobec tego Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu* wadliwego postępowania i zarządził zwrot opłaty. Z powyższego orzeczenia wynika, że prze*niesienia pracownika kolejowego w stan nieczynny ze względu na „dobro służby" musi być uzasadnione i to należycie, oraz nie może być sprzeczne z aktami osobowymi pracownika.*

Na temat komercjalizacji

Dobrze redagowany warszawski „Kurier Poranny" zamieścił artykuł St. B., który powiada, że państwo musi coraz głębiej ingerować w życie gospodarcze, występując już nie tylko jako drogowskaz i koordynator procesów gospodarczych, ale wręcz jako właściciel przedsiębiorstw. Dla zaspokojenia pewnych nieodzownych potrzeb społecznych, czy narodowych, państwo musi organizować pewne przedsiębiorstwa, które nie dają gwarancji, że zapewnią to minimum zysku, bez którego inicjatywa prywatna nie podejmie działalności. Państwo musi również *przejmować* przedsiębiorstwa. Dzieje się to wtedy, gdy grozi im ruina, z czym się wiąże niebezpieczeństwo zwolnienia robotników, albo też wtedy, gdy państwo jest wierzycielem i nie może w inny sposób ściągnąć swych należności.

Państwo w swej działalności gospodarczej postępuje nieco *inaczej*, aniżeli przedsiębiorca prywatny: w tym właśnie tkwi przyczyna, że tego przedsiębiorcę wypiera. Ale pewne reguły obowiązują zarówno państwo, jak i przedsiębiorcę prywatnego. Chodzi o to, że kiedy istnieją warunki opłacalności przedsiębiorstwa, to zadaniem kierowników przedsiębiorstwa jest tę opłacalność osiągnąć. Jeżeli warunków opłacalności nie ma, to polityka przedsiębiorstwa państwowego powinna zdążać do zredukowania koniecznych deficytów do najściślejszego *minimum*.

Dla osiągnięcia opłacalności przedsiębiorstwa państwowego względnie dla zredukowania do minimum koniecznych deficytów, państwo *komercjalizuje* swe przedsiębiorstwa, ujmując je zwykle w formę spółki akcyjnej lub spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Dzięki temu ryzyko związane z prowadzeniem przedsiębior-

stwa, zostaje zlokalizowane wyłącznie do majątku przedsiębiorstwa.

Oczywiście nie wszystkie przedsiębiorstwa państwowe mogą być ujęte w formę spółki akcyjnej. Nie są w nią ujęte przedsiębiorstwa, które z różnych względów nie mogą być wydzielane z administracji (n. p. warsztaty więzienne) lub też przedsiębiorstwa, które właściwie przedsiębiorstwami nie są ze względu na brak ryzyka rynkowego (monopole).

Państwo dąży do wydzielania wszystkich przedsiębiorstw swoich z administracji ogólnej, gdyż formy administracji ogólnej, hierachia, tryb instancyj etc. nie dadzą się pogodzić z potrzebami rozwojowymi przedsiębiorstwa a wprowadzenie przedsiębiorstwa nie udaje się znowu pogodzić z wykonywaniem funkcyj państwowych.

Jak wiadomo, istnieje u nas ustawa o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych (dekret z dn. 17 III. 1927 r.). Postanowienia tej ustawy nie odpowiadają jednak całkowicie temu, co się rozumie przez komercjalizację. Przewiduje się tam mianowicie wydzielanie przedsiębiorstw i tworzenie jednostek o odrębnej osobowości prawnej. Zamiast stworzyć możliwość nadania im określonej formy prywatnoprawnej, ustawa przewiduje tylko osobowość publiczno-prawną, co jest niepotrzebnym zacieśnieniem wyboru form. Skomercjalizowane przedsiębiorstwa państwowe, jak n. p. P. K. P., zamiast posiadać formę spółek akcyjnych, są osobami prawnymi specjalnego typu, opierającymi swój byt na specjalnych — zbyt ogólnych i zbyt wiele luk posiadających, normach. Taka forma nie może się przyczynić do istotnej komercjalizacji, gdyż ani z oblicza, ani z ducha nie przypomina przedsiębiorstw prywatnych.

Inaczej unormowały tę sprawę Niemcy; tam większość przedsiębiorstw państwowych i komunalnych posiada formę spółki akc. lub sp. z ogr. odp., a ponadto przedsiębiorstwa państwowe tworzą koncern z holdingiem na czele o formie również skomercjalizowanej — Viag.

Poza tym jest u nas często zapoznawany pożytek ze współpracy kapitału państwowego z prywatnym. W Niemczech tego rodzaju spółki (gemischt-wirtschaftliche Unternehmungen) bardzo się przyjęły i wydają dobre rezultaty; osoby prywatne wnoszą czynnik doświadczenia i przedsiębiorczości a poza tym wzajemna kontrola jest niepomiernie czujniejsza, niż w przedsiębiorstwach czysto państwowych.

Konieczność rewizji warunków pracy

Jak wiadomo, w lutym b. r. ogłoszono amnestię dla pracowników kolejowych, odnośnie kar porządkowych i niektórych dyscyplinarnych. Dotyczące zarządzenie p. ministra komunikacji Ulrycha w motywach amnestii stwierdza, że ogół pracowników kolejowych narażony jest niezmiernie „często na niebezpieczeństwo *uchybienia przepisom, nieraz mimo najlepszej woli*". — Innymi słowy, spotykają pracowników kolejowych kary, mimo braku winy z ich strony.

Bo wśród trudnych i ciężkich warunków pracy kolejarskiej, często zdarzają się sytuacje, w których pracownik stara się wywiązać ze swoich obowiązków służbowych jak najlepiej, a jednak nie może uniknąć kolizji z przepisami służbowymi, normującymi zbyt rygorystycznie system pracy. W poczuciu zatem sprawiedliwości i uznania faktu, że pracowników kolejowych dotykają kary często za nie zawinione uchybienia przepisom, ogłoszono amnestię.

Te same motywy, które spowodowały ogłoszenie amnestii, winny przyświecać na przyszłość właściwym czynnikom kolejowym przy kwalifikowaniu uchybień i nakładaniu kar. Tym czasem stan rzeczy z czasu przed amnestią zaczyna się powtarzać. Wykazy stanu służby zapełniają się nowymi karami.

Akta osobowe winny być obrazem przebiegu służby i stanowić miernik do oceny kwalifikacyjnej pracownika. Tymczasem w dzisiejszym stanie rzeczy nie mogą one stanowić służnej podstawy do kwalifikacj służbowej pracownika. — Za byle jakie uchybienie rygorystycznym przepisom służbowym spotyka pracownika kolejowego kara, którą zapisuje się do wykazu stanu służby. Rubryki natomiast, prze-

znaczone do notowania pochwał, uznania i t. p. zwykle pozostaje niewypełnione.

Niejednokrotnie już z trybuny parlamentarnej, zarówno posłowie i senatorowie, jak i członkowie rządu, wyrażali się z pełnym uznaniem o pracy ogółu kolejarzy. Indywidualne jednak uznania i pochwały, a tym bardziej jeszcze zapisanie ich do wykazu osobistego pracownika, są białymi krukami. Ktoś przeglądając akta osobowe pracowników kolejowych, mógłby dojść do przekonania, że dwie trzecie pracowników, to jednostki nie zdolne do pełnienia swych obowiązków, lub niedbałe i leniwe. Tymczasem warunki służby w dzisiejszym stanie rzeczy niejednokrotnie stwarzają sytuacje, z których wyjście obronną ręką można uważać za szczęśliwy los.

W tej sytuacji jest *coś zasadniczo nie w porządku*. Zarówno warunki pracy, jak i system kar winny ulec gruntownej rewizji. Rygorystyczne przepisy służbowe i represje karne za ich uchybienia, mimo najlepszej woli pracownika, nie są dobrym środkiem do wychowania typu urzędnika wolnego od wad biurokratyzmu. Nie można bowiem dziwić się skłonności urzędników do hołdowania biurokracji, jeżeli za odstępstwo od rygorystycznych i często nieżyciowych przepisów spotyka go kara.

Te same pobudki, które podyktowały amnestię, winny w konsekwencji spowodować *zmianę warunków pracy*, aby pracownik nie mógł być karany za uchybienia, zachodzące wbrew jego woli i mimo wszystkich wysiłków

dresz

„Komańczane wywczasy"

(lipiec 1936 r.)

Motto: *„Chociaż kariery dziś droga śliska, Dumni jesteśmy z swego letniska".*
(słowa hymnu komańczanego na melodię: „Hej tam pod lasem...").

1. Jeszcze jedna Republika więcej!

W chwili, gdy cichy dom letniska w Komańczy duma wśród pięknej górskiej jesiennej przyrody nad znikomością wszystkiego w myśl starogreckiej zasady filozoficznej: „panta rei" = wszystko przemija (a więc i letnicy), gdy wszyscy, którzy gościli w progach tego letniska, znajdują się obecnie wśród szarzyzny życia przy swoich warsztatach pracy, gdyż zgiełk, ruch, wrzawa życia miejskiego zagłusza błogosławianą ciszę i spokój, które królowały na letnisku, warto myślą powrócić do chwil tak przyjemnie na tegorocznym letnisku spędzonych, by je choć nieco odświeżyć i serce swe nimi popieścić. Będzie to jeden z owoców, jeden z nielicznych plusów życiowych, na jaki może sobie pozwolić „biedaczyna"... — urzędnik państwowy. — Niech tych parę wierszy wspomnień o spędzonym urlopie w letnisku w Komańczy jednym przypomni odniesione tam wrażenia, a innych zachęci do przyjazdu do Komańczy (o ile naturalnie Dyrekcja lwowska K. P. postara się na przyszły sezon o dogodniejsze połączenie „*reszty* świata" z „naszym Meranem", jak Komańczę nazwali niektórzy, którzy naturalnie zagraniczny Meren oglądali!).

Wracam jednak do motta, umieszczonego na początku artykułu. Długo zastanawiałem się nad porównaniem kariery i naszego letniska przez poetę ad hoc (choć nie zwalczam absolutnie licencji poetyckiej), który piękną cygańską piosenkę z okazji urządzonej w Komańczy sobótki „durch und durch" przerobił na hymn komańczany.

Doszedłem wreszcie do sedna rzeczy i przyznałem poecie ad hoc rację dlatego, że w dwuwierszu tym nie należy się dopatrywać jakiejś licencji poetyckiej, ale że właśnie, jeżeli który, to ten dwuwiersz zawiera głęboką, rzeczywistą prawdę. Śliska glina na drodze, prowadzącej na górę „Sapkę" (od sapać się), na której stoi nasz dom letniskowy, może być faktycznie porównana ze śliską kariery drogą. A chociaż gliniasta droga do letniska posypana została grubym pokładem żwiru, to jednak droga do kariery pozostała w dalszym ciągu bardzo śliska, to też nic dziwnego, że... dumni musimy być z naszego letniska. Oto głęboki

sens tego dwuwiersza! Dlatego zmusiłem się do przeproszenia poety ad hoc na tym miejscu i wyrażenia mu swego głębokiego uznania za tak znakomite i lekko a rzeczowo ujęte porównanie kariery z letniskiem. Niech żyje i niech dalej pieje podobne hymny!

Po tym nieco przydługim wstępie przystępuję ad Rem... publicum komańczanam. Mówię Rem publicam komańczanam, albowiem letnisko w Komańczy stanowiło mikroskopijną rzeczpospolitą, która nawet miała swój kodeks karny i swoje sądy wyrokujące w imieniu Prezesa Zarządu Głów. Z. U. P., o czym zresztą później..

Gorące słońce lipcowe, siejące kanikularnym żarem, zwłaszcza w miejskie bruki (wyjątek z mowy prokuratora na Sądzie w Komańczy nad gospodarzem tejże kol. D., który skromnie nazywał się „rzecznikiem", bo... się w rzece kąpał) powypędzało na wieś tych wszystkich, którzy mieli możność jeszcze gdzieś zadłużyć się na wyjazd (szczególnie łaskawe były w tym względzie Spółdzielnie Z. U. P. w Krakowie i we Lwowie, pożyczające pieniędzy *na dość niski, bo 10 od sta rocznie*, procent). To też „brać Zupowa" (inni chcą: Zupiana) posiadająca swoje letnisko w Komańczy, gromadnie w tym roku do niego pośpieszyła. Zaroiło się też w tej Republice Komańczanej od suteryn (skąd wiały w górę przemiłe zapachy dobrej kuchni) aż po stryszek, który był siedzibą zarządu „klubu malkotentów", głównie zaś jego Prezesa, Pana R. D. — Klub ten właściwie według nowej polskiej pisowni przeciwne znaczenie: „zawsze zadowolonych", a to dlatego, że będąc od przyjazdu do Komańczy do wszystkiego pesymistycznie nastrojonym, ostatecznie przyznawać musiał, że... niema racji. Klub ten składał się głównie z młodych, o różnych przekonaniach politycznych od prawicy do lewicy będących ludzi. Łączyło ich braterstwo i siostrzana miłość! Kuratorem i moderatorem klubu był kol. G., który zabiegał o rozwój klubu, zwłaszcza o honorowe członkinie. Co miał na celu, wiedzą coś o tym i mogliby powiedzieć sami członkowie i członkinie klubu, którzy samorzutnie urządzili z końcem lipca pożegnalną kolację w jadalni letniska, zakończoną następnie, ale już bez kuratora (niestety) — na stryszku u Prezesa klubu, pana R. D. — około godziny duchów.

Nastrój i usposobienie letniska były nadzwyczaj miłe i swobodne. Tendencja była stale zwyżkowa! To też pociągi osobowo-towarowe wyrzucały na przystanku Komańcza-letnisko coraz to nowe twarze wszystkich trzech rodzajów, spieszące do Republicam Komańczanam. Przybywali młodzi i starzy (raczej starych wogóle nie było, gdyż wszyscy się młodo czuli). Przybyło też trochę zwierzyny domowej (pieski, wędrujące stale po jadalni, za którymi uwijał się gospodarz letniska). Jedna z pań przyniosła nawet kota czarnego, Moniusiem zwanego, o której początkowo mówiono, że to pewnie jakaś wróżka lub lekarka, co leczy ziołami (zbierała centurię). Później jednak przekonano się, że to jest wcale nieszkodliwa Pani. Z przybyłymi witano się serdecznie i po kilku chwilach stanowili oni wraz z witającymi, pospolicie mówiąc, „zgraną pakę". Szybko zwłaszcza zaprzyjaźniała się młodzież obojga płci, a raczej trojga płci. To też wesoło i huczno było w Komańczy. Ale i pogoda przez cały lipiec sprzyjała. Przerozmaite wymyślano sposoby spędzenia czasu na letnisku. Kąpiele, plażowanie, wycieczki, dancingi przy patefonie często do późnego wieczora (odkąd się to wieczorem nazywa) w jadalni i na przystanku kolejowym i t. d. i t. d. W przemiłym nastroju zapominali wszyscy, czym byli, zanim do Komańczy przyjechali i czym będą, gdy z Komańczy wyjadą. W Komańczy zaś byli tym wszystkim, czym (oj ta nowa pisownia!) na Boga nie chcieliby być ze względu na Biura Personalne (dział ewid. i kwalifikacji) tak przed przyjazdem do tej prawdziwie swobodnej Republiki, jak i po wyjeździe z niej. Chociaż — niestety — i ta Republika miała swój kodeks karny i swój sąd i swego groźnego prokuratora (o którym wyżej i niżej) i swoich podsądnych. Wszak odbył się w niej słynny na całą republikę i poza jej obrębem proces nad gospodarzem letniska kolegą D., który jedynie dzięki pełnej oratorskiej swady wymowie swego obrońcy, kolego Cz., wydarł się z rąk sprawiedliwości.

Do najefektowniejszych i najmilszych wspomnień należą jednak wycieczki do Cisnej i do Duszatyna do 3 stawów, którym przewodził słynny „gąsior", stały obywatel Rzpltej

Komańczy, kol. P. z Bydgoszczy, urządzane sobótki, seans spirytystyczny fakira Rozutadratata Tabore i roki sądowe w Komańczy, o których już w następnym zeszycie

(ciu-mal-content)

(C. d. n.)

ŻYCIE ZWIĄZKU

KRAKÓW (Koło)

W dniu 25 września 1936 r. odbyło się posiedzenie członków Zarządu Koła krakowskiego, przy współudziale przedstawicieli Zarządu Okręgowego i Głównego.

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów, jak również z działalności Zarządu Okręgu złożył Kol. Łątka Stanisław, przedstawiając przebieg Walnego Zjazdu. Odnośnie sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu wypada podkreślić, że obecnie wpływają liczne prośby naszych kolegów o przeprowadzenie interwencyj, które Zarząd Okręgu przeprowadza aż do ostatecznego załatwienia sprawy. Między innymi przeprowadzono interwencję u Pana Dyrektora Kolei w sprawie anonimów. w sprawie udzielania zezwolenia na posłuchania w Dyrekcji przez Oddziały i w sprawie przyjmowania maturzystów do kolei.

W sprawie przejazdu do szkół dzieci pracowników kolejowych za biletami III klasy, uchwalono wystąpić do Zarządu Głównego z prośbą o interwencję w M. K., gdyż taryfa osobowa przewiduje nadal ulgowe bilety szkolne II-giej klasy dla dzieci szkolnych osób prywatnych.

Odnośnie przewidywanych awansów na 1 stycznia 1937 r. uchwalono również wystąpić do Zarządu Głównego z prośbą o interwencję w Ministerstwie Komunikacji.

KRAKÓW (Okręg)

Dnia 2 października 1936 r. odbyło się posiedzenie członków Zarządu Okręgu, na którym sprawozdanie z działalności Zarządu złożył prezes Kol. Łątka Stanisław. W czasie od 19 czerwca do 2 października b. r. załatwiono ogółem pism 229, interwencyj przeprowadzono 20 na terenie Dyrekcji. Przy tej sposobności Zarząd stwierdził, że Władze Kolejowe ustosunkowały się do naszych postulatów z pełnym zrozumieniem i należytą a rzeczową oceną sytuacji pracowników z wykształceniem średnim. *Zarząd z uznaniem podnosi życzliwość Pana Dyrektora Kolei, który w półgodzinnej konferencji z całą otwartością dał wyraz troski o interes służby i o dobro podwładnych pracowników.*

Na zaproszenie Zarządu Okręgu przewodniczący Komisji Zdrojowiskowej Kol. Nalepa przedstawił dotychczasowy stan budowy domu wypoczynkowego w Piwnicznej.

Z dniem 1 listopada br. uchwalono uruchomić bibliotekę i uzupełnić ją dotacjami pozostałymi ze Spółdzielni i z funduszu Zarządu Okręgu w kwocie 50 zł.. przez zakupienie nowych wydawnictw. Opłata miesięczna wyniesie 20 groszy.

Ponadto uchwalono następujące wnioski:

a) w sprawie biletów szkolnych przesłać odpowiedni memoriał do Zarządu Głównego.

b) w sprawie przewidywanych awansów również przesłać Zarządowi Główemu wniosek, by tenże interweniował w Ministerstwie Komunikacji o sprawiedliwe traktowanie pracowników przy awansowaniu i by brać przede wszystkim pod uwagę zasługi w kolejnictwie.

c) Celem ożywienia życia w Kołach uchwalono zwołać zjazd prezesów Kół do Krakowa w miesiącu październiku b. r. Wydatki z tego tytułu poniesie Zarząd Okręgu.

d) W związku ze zwiększeniem się dochodów Państwa w ostatnich czasach jak to wykazuje statystyka uchwalono wystąpić do Zarządu Głównego, by tenże interweniował w M. K. o zniesienie podatku specjalnego, wzgl. wybitne jego obniżenie. W tym samym bowiem czasie artykuły spożywcze znacznie podrożały.

* * *

Kraków (Okręg)

Dnia 19 maja 1936 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Okręgu, na którem sprawozdanie z Walnego Zjazdu Delegatów złożył Kol. Prezes Łątka.

W sprawozdaniu z działalności Zarządu Okręgu, Prezes Kol. Łątka oświadczył, że na

memoriał Zarządu Okręgu w sprawie obsadzania stanowisk zawiadowców stacji III kl. pracownikami z wykształceniem średnim otrzymaliśmy odpowiedź z Dyrekcji, że D. O. K. P. przy obsadzaniu stanowisk bierze pod uwagę census naukowy, jednakże pracownicy z wykształceniem średnim w razie propozycji ze strony Dyrekcji odmawiają bardzo często przyjęcia tych stanowisk, wobec czego Dyrekcja obsadza te stanowiska pracownikami z niższym wykształceniem.

Przy tej sposobności apeluje Z. O. do członków Z. U. P., aby nie odmawiali przyjęcia proponowanych stanowisk tak w interesie własnym, jakoteż wszystkich kolegów z Z. U. P.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział II. handlowy w osobie Sędziego A. Krausa, w obecności Protokolanta aplikanta St. Dawida, po rozpoznaniu w dniu 17 lipca 1936 r. sprawy firmy: Spółdzielnia Oszczędnościowa i Kredytowa Umysłowych Pracowników Kolejowych z ograniczoną odpowiedzialnością w Krakowie — o wpisanie do rejestru spółdzielni gminy siedziby i zarządu, na podstawie zgłoszenia z dnia 9 zerwca 1936 r.

postanawia:

wpisać do rejestru Spółdzielni numer rejestru II. 121. następujące dane:

1) Nr. kolejny wpisu: 8.

2) Siedziba: siedziba firmy obecnie mieści się w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 29.

5) Imiona i nazwiska członków zarządu: ustąpił członek zarządu Michał Sowiński.

8) Numer i stronica akt. Data wpisu. Podpis sekretarza: 17 lipca 1936. Małeta wr.

Deklaracja

Dnia 10 września przedstawiciele 41 organizacyj zawodowych opracowali wspólną deklarację, którą streszczamy poniżej, gdyż niektóre ustępy na to zasługują:

a) Oczekujemy, iż Rząd wyda zarządzenia, któreby zmusiły kapitały polskie, ulokowane zagranicą do powrotu, o ile ich właściciele chcą mieć możność kiedykolwiek działania na terenie Polski i przeprowadzi przymusowy skup złota w kraju. Te środki przyczynią się do zwiększenia obiegu pieniężnego, co skolei pozwoli na szerokie sfinansowanie planu rozbudowy gospodarczej.

b) Na wsi polskiej dojrzewa świadomość zorganizowanej siły zbiorowej, którąby pozwoliła lepiej wykorzystać możliwości uprzemysłowienia wsi i uwolniła rolnictwo od pasożytniczego pośrednictwa. Państwo winno ten ruch wzmocnić, wspomagając wydatnie spółdzielczość rolniczą oraz organizując wespół ze związkami spółdzielczymi hurtowny handel głównymi płodami rolnymi.

c) Obowiązkiem nowoczesnego Państwa jest zapewnienie każdemu obywatelowi możności pracy zarobkowej. To też na pierwszy plan w chwili obecnej wysuwa się konieczność walki z bezrobociem. Niezależnie od środków natury gospodarczej, w dziedzinie społecznej najważniejszym czynnikiem jest *skrócenie czasu pracy z utrzymaniem nienaruszalności płac*, co pozwoli na wzmożenie zatrudnienia.

d) Nastąpić musi reforma płac, zarówno w instytucjach prywatnych, jak i w służbie publicznej.

Domagamy się wydatnego podwyższenia niedostatecznych płac najszerszych mas robotniczych i pracowniczych. Wynagrodzenia na stanowiskach naczelnych muszą być sprowadzone do właściwej dla Polski normy.

e) Należy znieść dodatkowe i specjalne opodatkowanie pracowników prywatnych, państwowych i samorządowych, wprowadzone dekretami 1935 r., tymbardziej, że odpowiada to przyrzeczeniom Rządu, który zobowiązał się moralnie uchylić opodatkowanie przede wszystkim niższych płac z chwilą osiągnięcia równowagi budżetowej, nie czekając upływu dwuletniego terminu obowiązywania tych nadzwyczajnych obciążeń.

Warstwy pracujące, które zawsze brały czynny udział w świadczeniach na rzecz potrzeb państwowych, uważają za niemożliwe dalsze obciążenia.

Domagamy się zarazem ulepszenia systemu podatkowego, a w szczególności dalszego

przesunięcia ciężarów publicznych ze świadczeń pośrednich na bezpośrednie.

f) Należy usunąć jaskrawe pokrzywdzenie emerytów, wdów i sierot, pobierających zaopatrzenie z funduszów publicznych i przywrócić im prawa, uszczuplone dekretem z 1935 r. Źródłem zmniejszenia wydatków na emerytury stać się natomiast powinny poważne redukcje nadmiernych zaopatrzeń oraz zawieszenie wypłat tym emerytom, którzy zajmują równocześnie wysokopłatne stanowiska.

g) Należyte wykonywanie przez pracowników swych obowiązków uzależnione jest od warunków, w jakich praca ta jest wykonywana.

Niezbędne jest wzmocnienie i ścisłe przestrzeganie przepisów o ochronie wolności przekonań obywateli z uwzględnieniem tego, aby pracownicy i ich działacze nie byli narażeni na represje w walce o postulaty warstw pracujących.

W instytucjach prywatnych pracodawcy, wykorzystując masowe bezrobocie, często uciskają zatrudnionych u siebie pracowników, wymagając świadczeń ponad obowiązki umowne oraz prześladując ich zwłaszcza za działalność związkową.

i) W służbie publicznej tępić należy metody niedopuszczalnej presji na pracowników i kwalifikowania pracowników w zakresie nie mającym nic wspólnego z ich przydatnością służbową.

Rezultatem niewłaściwej polityki personalnej, którą nadal spotykamy, mimo poprawy w niektórych działach służby publicznej, jest, wskutek forsowania elementu nieprzygotowanego z krzywdą dla fachowych urzędników oraz dla młodzieży, rozpowszechnianie się protekcji i serwilizmu, zabijających możliwość spokojnej pracy. W interesie służby publicznej leży uzależnienie kwalifikowania, awansowania i zwalniania pracowników wyłącznie od ich przydatności na zajmowanym stanowisku i od pilności w wykonywaniu swych obowiązków.

Kwalifikowanie powinno odbywać się kolegialnie, a ocena powinna być podawana do wiadomości zainteresowanych.

Należy skończyć z masowym przechodzeniem pracowników z jednego działu służby do drugiego, a wakujące miejsca w każdym dziale służby państwowej obsadzać wyłącznie kandydatami spośród fachowo przygotowanej młodzieży.

Wyższe stanowiska, zwalniające się w służbie publicznej, należy z reguły obsadzać w drodze normalnego awansowania pracowników niższych stopni, posiadających odpowiednie kwalifikacje.

Deklaracja jest w niektórych ustępach bardzo liberalna, uwzględnia jednak poważnie ciężką sytuację gospodarczą Państwa i zasługuje na wzięcie pod rozwagę.

„Źle obsadzone placówki"

Pod takim tytułem (mniej więcej) zamieszcza warszawski „Kurier Poranny" artykuł inż. J. G. na temat rzekomej nadprodukcji inteligencji. Napomykając o stosunkach w kolejnictwie zauważa autor, że dzisiaj trudno znaleźć na rynku pracy dobrego inżyniera mechanika, a opowiadał pewien naczelnik wydziału mechanicznego jednej dyrekcji kolejowej, że nawet najsłabsi inżynierowie uciekali od niego po pół roku. Trudno się dziwić, że komuś ne chciało się siedzieć w Końskich lub Łapach za 220 zł. miesięcznie, ze świetlaną przyszłością 400 zł. po 20 latach pracy To jest powodem, dlaczego np. kolejom brak inżynierów. Ponieważ P. K. P. ze swoim miliardowym budżetem jest największym przedsiębiorstwem państwowym, brak inżynierów na kolejach rozpatrzyć trzeba bardziej szczegółowo.

Na ogół wziąwszy wydziały ruchu Dyr. Kol. są z inżynierów ogołocone, wydziały mechaniczne mają inżynierów na wymarciu, z wydziałów drogowych inżynierowie uciekają. Sprawa jest jasna, tylko trzeba ją chcieć zrozumieć. Inżynierowie-mechanicy wcale nie przychodzą na kolej, bo praktyka w ciężkim przemyśle jest lepiej płatna, niż posada na kolei, a zresztą czego się „taki inżynier może nauczyć od starszego kolegi, którego system pracy datuje się z czasów, gdy kolej była własnością obcego państwa, którego celem jest emerytura".

Autorowi w tym miejscu trudno zrozumieć, że zawsze ktoś się uczy od starszego kolegi, bez względu na rodzaj warsztatu pracy, ale jeszcze trudniej byłoby autorowi przyznać się, iż bardzo często nauczycielem jest człowiek bez wyższych studiów. Co do emerytury, to autor zapewne miał na myśli emeryturę urzędnika, a nie państwa. Oczywista większość ludzi rozumie, że na starość albo żyje się z uskładanej gotówki, lub innej lokaty kapitału, albo z emerytury na podstawie składek do odpowiedniego funduszu. I zapewnienie starości jest nie najgorszym celem pracy zarobkowej. Ale idźmy dalej:

Do służby ruchu inżynierowie szli zawsze niechętnie. Obecnie dopływ ich z powodu fatalnych uposażeń ustał prawie zupełnie, a na wychowanie inżynierów ruchowców, którzy zastąpią ustępujące pokolenie — potrzeba parę lat praktyki".

Zastępowanie ustępującego „pokolenia" jest pewną megalomanią, ale parę lat praktyki bardzo przydałoby się. Powitalne być winno przychylnie w interesie służby!

Następny ustęp świadczy bardzo dobrze o samopoczuciu autora. Widzi on zło, ale usunąć je mogą tylko inżynierowie. Gdyż brak inżynierów, to hamowanie postępu i organizacji przewozu. I to w służbie ruchu, w służbie bezpośrednio stykającej się z przewozem pasażerów i towarów, stykającej się bezpośrednio z klientelą kolei, w służbie, która powinna być najżywotniejsza, najbardziej wrażliwa na wszelkie zmiany koniunktury handlowej. Widzimy ucieczkę wszystkich ceniejszych ładunków na samochody ciężarowe, bo transport z Warszawy do Łowicza trwa 3 dni, wymaga niewspółmiernie drogiego opakowania, a o sprawie organizacji przewozów i obniżenia cen opakowania np. przy pomocy stałych skrzyń nie miał kto pomyśleć. Kolej nie zdołała w ciągu 18 lat swego istnienia zorganizować we własnym zakresie należytej dostawy ze składu do wagonu i z wagonu do klienta, ani też nie umożliwiła prywatnym firmom jej zorganizowania. Jeżeli kto myśli, że zabrany rano ze składu w Warszawie towar, ze względów technicznych nie może być wieczorem dostarczony do odbiorcy w Łowiczu lub Łodzi — jest w błędzie. Towar może być dostarczony, tylko wymaga to przebudowy niektórych urządzeń stacyjnych, zmiany przepisów o na- i wyładunku, radykalnej zmiany rozkładu jazdy. A to musi być opracowane przez inżyniera — a tych brak.

Oczywista wszystko opracowane musi być przez inżyniera, który w powyższym ustępie pomieszał służbę ruchu z służbą handlową.

W dalszym ciągu opowiada autor, że inżynierowie opuścili służbę drogową i przeszli do prywatnych przedsiębiorstw. Proces ten odbywać się ma następująco:

Do służby drogowej inżynierowie zawsze ciągnęli, gdyż pozwalała ona im na praktyczne zastosowanie wiedzy zdobytej na technice, a to dla młodego inżyniera jest zawsze pociągające. Ciąg ten i obecnie nie ustał, tylko że po przepracowaniu pewnej liczby lat w służbie kolejowej, po przejściu praktyki i zapoznaniu się z potrzebami budownictwa — wtedy, gdy inżynier staje się pełnowartościowym pracownikiem kolejowym — wtedy ucieka on z kolei do prywatnych przedsiębiorstw. Tak uciekli i uciekają inżynierowie, kierownicy największych budowli w Polsce powojennej, uciekają kontrolerzy drogowi, uciekają referenci.

Na końcu stwierdza autor, iż mieszkając na prowincji nie może pracownik kształcić dzieci w szkołach wyższych, wreszcie narzeka na wydziały osobowe i zapowiada zmianę na lepsze.

Utyskiwania inż. J. G. trzeba uzupełnić. W ciężkiej sytuacji znajdują się nie tylko inżynierowie. Bieduje prawnik, maturzysta, technik (bardzo nielubiany oczywiście przez p. J. G.), cierpi szereg ludzi, którzy mają „przyjemność" pracować w czasie kryzysu. I może nie źle byłoby znaleźć jaki sposób na kryzys, skoro inżynier jest taki uniwersalny...

Możliwe, że stanowiska są źle obsadzone. Ale również byłoby źle, gdyby wszystkie stanowiska obsadzili inżynierowie. Bo idzie o *właściwych* ludzi na właściwych stanowiskach. Są działy, gdzie potrzebne są studia wyższe. Ale o wiele więcej jest stanowisk, gdzie musi być zatrudniony rutynowany maturzysta. Tylko maturzysta nie reflektuje na wszystkie stanowiska, a inż. J. G. pragnie widzieć wszędzie wyłącznie inżyniera. A to oznaczałoby również „źle obsadzone placówki". *tr.*

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM KOLEJOW. PRZYSPOS. WOJSK.?

Uczmy się pisać

Zeszyt niniejszy „Czasopisma" nie wychodzi spóźniony z powodu zmiany ortografii.

Przyczyną spóźnienia jest praca zawodowa redaktora, który odwzajemni się Czytelnikom w dalszych, powiększonych numerach.

Zeszyt niniejszy usiłujemy pisać nową ortografią, którą nakazano od 1 września. Co chwila trzeba zaglądać do słownika z obawy przed popełnieniem błędu. Możliwe, że w wielu wypadkach udało się nam błędy uniknąć. Zapewne jednak błędy ortograficzne znajdą się. W dalszych zeszytach będzie ich mniej.

Pocieszamy się, że większość pism drukowanych nie dostosowała się do wskazań ortograficznych. Wielu literatów pisze po dawnemu i — jak widać z dyskusji — nie zamierza zmienić sposobu pisania.

My pisownię zmienimy, czym przyczynimy się do ułatwienia pracy biurowej Kolegów. Dyskusji ortograficznej nie przeniesiemy na łamy „Czasopisma". *R.*

Wspomnienie

W dniu 14 czerwca b. r. zmarł w Krakowie ś. p. Kolega *Dubiel Józef*, st. kontroler D. O. K. P. w Krakowie w 58 roku życia.

Odszedł od nas długoletni członek naszego Związku, współtwórca i założyciel Koła jasielskiego, gorący zwolennik idei związkowej.

Ś. p. Kolega Dubiel zasłużył się dobrze naszej Organizacji, gdyż zawsze bardzo czynny, pełen życia i energii, nie poddawał się nigdy depresji i w czasach osłabienia tętna życia związkowego swoim optymizmem i wiara w nasze wartości zawodowe i moralne, wywierał dodatni wpływ na kolegów związkowych i tym sposobem przyczyniał się wybitnie do ożywienia życia związkowego.

W Zmarłym stracił Zarząd kolejowy wybitnego fachowca, jednego z niewielu. Długoletnim doświadczeniem na stanowisku dyżurnego ruchu, zawiadowcy stacji, kierownika ekspedycji towarowej I kl., kontrolera ruchu, naczelnika Oddziału Ruchowo-Handlowego i wreszcie st. kontrolera dochodów dosłużył się uczciwą pracą st. referendarza K. P

W uznaniu zasług ś. p. Zmarłego Kolegi położonych dla dobra Związku i kolejnictwa polskiego, Okręg i Koło krakowskie złożyły zamiast wieńca na Jego trumnę datki na cele dobroczynne a to 10.— zł. na Kuchnię Siostry Samueli w Krakowie i 10.— zł. na Apostolstwo Chorych we Lwowie.

Cześć Jego pamięci.

Biblioteka w Krakowie

Zarząd Okręgu Z. U. P. w Krakowie uruchamia w lokalu własnym z dniem 1 listopada b r. bibliotekę, uzupełnioną znaczną ilością nowych książek. Opłata miesięczna 20 groszy. Ilości książek nie ogranicza się. Jednorazowo można wypożyczyć 4 tomy. Biblioteka otwarta we wtorki i piątki od godziny 17-tej do 19-tej.

ADRES

W. P. ....

....

....

Używanie poczty kolej. dozwolono Reskryptem M. K. nr 378/25

PISMO REDAGUJE KOMITET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SZOPENA 6, I. p. KONTO W PKO. NR. 505 398. TEL. 288-83

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO „ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH"

DRUKARNIA „SŁOWA POLSKIEGO", LWÓW, ZIMOROWICZA 15. REDAKTOR ODPOW.: WŁAD. KALINOWSKI